Nr. 111. Kraków, Środa 3 Marca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pomyślne walki w zachodnich Karpatach.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 marca.

Urzędownie ogłaszają 2 marca 1915.

W Karpatach, w zachodnim odcinku, zostały liczne kontrataki rosyjskie odparte, a stanowiska i wzgórza, zajęte w poprzednich walkach przez nasze wojska, zostały utrzymane.

Zajęcie trwałych stanowisk na południe od Dniestru.

Na południe od Dniestru walki trwają dalej. Także wczoraj odparto krwawo ataki nieprzyjacielskie i przez to ustalono zdobyty teren wobec niekiedy liczebnie przeważających sił nieprzyjacielskich.

Walka działowa.

W Polsce i Galicyi zachodniej tylko walka artyleryi.

Na Bukowinie.

Na Bukowinie panuje spokój.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. H ö f e r,
marszałek polny porucznik.

Odparcie Rosyan pod Łomżą i Płockiem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 3 marca.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, 2 marca 1915.

Dalsze rosyjskie ataki na południowy wschód i południe od lasu augustowskiego minęły bez rezultatu.

Rosyjskie nocne ataki na północny wschód od Łomży i na wschód od Płocka, zostały odparte.

Naczelne kierownictwo armii.

Zwycięskie walki we Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 3 marca.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, 2 marca 1915.

Wznowione, przy użyciu znacznych sił, ataki w Szampanii przeważnie się już złamały wobec naszych pozycyj, przyczem nieprzyjaciel poniósł gwałtowne straty. Walki z bliska były w poszczególnych pozycyach dla naszych wojsk bez wyjątku zwycięskie. Nasze pozycye utrzymaliśmy silnie w naszych rękach.

W Lesie Argońskim zdobyliśmy kilka szańców strzeleckich, przyczem wzięliśmy 80 jeńców i zdobyliśmy pięć przyrządów do rzucania min.

Ataki na Vauquois pozostały bez rezultatu. Przy osiągniętych przez nas w ostatnich walkach w Wogezach korzyściach, utrzymaliśmy się mimo gwałtownych kontrataków.

Wczorajsze wieczorne walki pod Celles pociągnęły za sobą dla nieprzyjaciela szczególnie wielkie straty.

Naczelne kierownictwo armii.

Krwawe walki w przełęczy dukielskiej.

Korespondent budapeszteński „Berliner Lokal Anzeigera" donosi pod datą 28 lutego:

Od trzech tygodni trwają zacięte walki u przełęczy dukielskiej, na której ważność wskazują zacięte ataki. Od trzech tygodni grzmią w górach Makowicy działa, a mimo to żadna ze stron walczących nie zyskała na terenie. Rosyanie forsowali z wielkim naciskiem przełamanie tej linii, **każde usiłowanie jednak krwawo było odparte.**

Celem ataków rosyjskich jest prawdopodobnie owiadnięcie linii kolejowej Koszyce-Bogumin, dla uniemożliwienia naszych transportów wojskowych. Cel ten już dzisiaj uważać należy za chybiony, ponieważ położenie nasze na przełęczy dukielskiej jest **na czas nieograniczony tak korzystne, że możemy być pewni utrzymania tej linii w swych rękach.**

Atak Rosyan skierowany jest przeciw dolinie potoku ladomirowskiego. Tu dotarli Rosyanie aż do **Vizköz.** Inna silna grupa postępowała na północny zachód. W ten sposób trzymają Rosyanie w swem posiadaniu najbardziej na północ wysunięty skrawek komitatu **Saros,** z tego zakątka jednak ani krokiem nie mogą się ruszyć naprzód. Ze skrawka tego podejmują Rosyanie atak za atakiem i ponoszą straty na tysiące ludzi. W ogólności **położenie nasze jest korzystne.** Można z dość znaczną pewnością powiedzieć, że ataki rosyjskie nie odniosą tu skutku.

Odwrót rosyjski między Niemnem a Wisłą.

Wiedeń, 3 marca.

„Korrespondenz Rundschau" donosi:

Wedle doniesień petersburskich, odwrót rosyjski między Niemnem a Wisłą odbywa się w dalszym ciągu. Nie należy jednak mówić o jakiemś rozbiciu armii rosyjskiej, chodzi tu jedynie o nieuchronne poruszenia odwrotowe, które przedsiębrane bywają pośród zaciętych, także i dla nieprzyjaciela wielkie straty przynoszących, walk. W „N. Wremia" nie przeczą zresztą, że bieg operacyj ostatnich silnie wpłynął **na rosyjski plan wojenny** i pod pewnym względem doprowadził do całkiem nowych zarządzeń **między Bobrem a Niemnem,** które są **powtórzeniem tego, czego Rosyanie już próbowali we wrześniu** dla utrzymania w swem ręku **kolei z Grodna do Wilna.**

Rosyjscy sprawozdawcy donoszą, że **na zachód od Warszawy** panuje teraz zupełna **cisza.** Także zwykłe kanonady ustały. Rosyanie ściągają dokoła Warszawy **nowe siły,** przeważnie młodych rekrutów, których wykształcenie wojskowe dopiero co ukończone. Niemcy mieliby tylko w takim razie widoki na wzięcie Warszawy, gdyby sprowadzili olbrzymie siły.

Stosunki ekonomiczne w Królestwie Polskiem.

Od osobistości, która miała sposobność w ostatnich czasach zbadać stosunki w zajętych przez austryackie i niemieckie wojska częściach Królestwa Polskiego, otrzymujemy następujące przedstawienie rzeczy:

Położenie ludności polskiej na terenach Królestwa Polskiego, dotkniętych zalewem wojny, jest wprost rozpaczliwe. Prawie wszystkie fabryki wełny nie funkcyonują, taksamo i fabryki metalurgiczne stoją. Przyczyną tego stanu rzeczy jest przedewszystkiem b r a k s u r o w c a, który stanowi fundament rozwoju przemysłu tkackiego w Zawierciu, Częstochowie, Łodzi itd. Gorzelnie i browary również stoją; puszczono w ruch tylko niektóre młyny w Zagłębiu Dąbrowskiem. Kilka kopalni węgla puszczono w ruch w częściach Zagłębia, znajdujących się w sferze austryackiej okupacyi. Jak słychać, w niedalekiej przyszłości mają być uruchomione także i te kopalnie węgla, które znajdują się na terytoryum, okupowanem przez wojska niemieckie.

Jak z urzędowych komunikatów wiadomo, wojska niemieckie, cofając się w listopadzie ku granicy przed nawałą rosyjską, niszczyły wszystko za sobą, co tylko mogło być przydatne nieprzyjacielowi. Ofiarą padły wtedy urządzenia wielu fabryk i kopalni w Zagłębiu Dąbrowskiem. Wskutek tego produkcya tych kopalń i fabryk, które w ruch puszczono, jest minimalna w porównaniu z produkcyą w czasach przedwojennych. Obliczają, że produkcya obecna nie dochodzi nawet d o j e d n e j t r z e c i e j n o r m a l n e j p r o d u k c y i, a przyczyną tego jest nietylko zniszczenie urządzeń fabrycznych, ale nadto dotkliwy brak wagonów kolejowych. Inne zakłady przemysłowe, jak tartaki, cegielnie, papiernie, funkcyonują bardzo mizernie — wogóle na każdem polu zastój, sprowadzający wprost katastrofę na tę tak bogatą część Polski.

Te fatalne wręcz stosunki spowodowały b r a k g o t ó w k i i p r a c y w miastach i osadach fabrycznych. Ludność cierpi ostatnią nędzę, płace bowiem personalu robotniczego zredukowano w fabrykach do minimum, a ceny produktów najniezbędniejszych codziennego użytku ciągle idą w górę pomimo istniejących cen maksymalnych, ustanowionych przez władze miejskie na artykuły spożywcze.

Miasta i osady fabryczne Zagłębia Dąbrowskiego rozpaczliwy przedstawiają widok. Od wczesnego ranka do późnej nocy snują się po ulicach całe gromady wychudłych i zbiedzonych postaci z pośród klasy robotniczej. Na każdym kroku żebractwo! Wyciągają błagalnie ręce po jałmużnę nie tylko dzieci proletaryatu i niedorostki, ale żebrzą również natarczywie dorosłe dziewczęta, a matki z płaczem błagają o kawałek chleba lub o kilka groszy dla ich dzieci, które od dwóch dni nic w ustach nie miały. Ta skrajna nędza wytwarza w konsekwencyi bandytyzm, prostytucyę i rozmaite choroby epidemiczne. Rozboje są na porządku dziennym mimo energicznych wysiłków ze strony miejscowych straży obywatelskich. Tyfus coraz więcej chłonie ofiar wśród proletaryatu i coraz większe czyni spustoszenia.

W okolicach Zagłębia grasować zaczynają rozmaitego gatunku agenci, zachwalający stosunki w krajach ościennych i zjednujący robotników do prowincyj zachodnich austryackich, do Czech, na Śląsk i do Węgier. Dotychczas ta agitacya nie wydała większych rezultatów. Ludzie bowiem pomimo okropnej nędzy, trzymają się jeszcze z dużą rezerwą i nie zdradzają chęci porzucania kraju rodzinnego i wędrowania w dalekie, nieznane strony za pracą, za chlebem. Zresztą i niepewność sytuacyi politycznej powstrzymuje bardzo wielu od wyjazdu za granicę, wszystkich bowiem ożywia nadzieja, że przecież te opłakane stosunki w dziedzinie przemysłowej rychło skończyć się muszą, a kopalnie i fabryki na szerszą skalę w ruch będą puszczone.

Niektóre fabryki wypłacają swoim robotnikom zasiłki od 2—6 rubli tygodniowo dla rodziny z 5-ciu osób złożonej. Dla rodzin, mniej licznych, zasiłek ten jest odpowiednio skromniejszy. Wypłata tych zasiłków, nie mogących żadną miarą wystarczyć na opędzenie najskromniejszych potrzeb rodziny, odbywa się zapomocą tak zwanych b o n ó w i rozmaitych artykułów codziennego użytku. (Wiele fabryk nie daje nic swoim robotnikom).

Wspomniałem o bonach. B o n a m i temi cały kraj jest formalnie zalany. W obiegu spotykamy bony dwojakiego rodzaju: 1. bony Rad miejskich, Rad okręgowych i rozmaitych władz obywatelskich wydane dla zapobieżenia brakowi gotówki. 2. Bony fabryk i kopalni, wystawione przez Bank handlowy w Warszawie.

Sprawa tych różnych bonów jest istną plagą w wielu okolicach, tembardziej, że ich kurs nie jest ujednostajniony. N. p. kurs bonów, wystawionych przez Rady okręgowe, Rady miejskie itp. instytucye dochodzi zaledwie do 60% ich nominalnej wartości, zagranica ich nie przyjmuje, a włościanie ani wspomnieć sobie o nich nie dają. Oczywiście ponieważ kurs tych bonów nie jest jednaki, otwiera się szerokie pole dle spekulantów, którzy (np. w Sosnowcu) zakupują bony po minimalnych cenach i robią przytem niezłe interesa.

B o n y k o p a l ń i f a b r y k, wystawione przez warszawski Bank handlowy, posiadają walory poważniejsze. Są one bowiem gwarantowane całym majątkiem najpoważniejszych firm kopalnianych i fabryk. Filie tego Banku puściły w obieg bony do wysokości 50% zdeponowanego u siebie kapitału, zamiast zwrotu zdeponowanej w Banku gotówki.

Uregulowanie kursu bonów jest sprawą wprost naglącą. Jak słychać, sprawa ta, przynajmniej na terytoryach przez Niemcy zajętych, znajduje się w stadyum pomyślnego załatwienia. Banki berlińskie podobno decydują się lombardować bony firm od marca na 6%, z podwyżką za każde dalsze 6 miesięcy o ¼% gotówką.

Na terytoryum przez Austro-Węgry zajętem, o uregulowaniu tej piekącej bolączki dotychczas nic nie słychać. Przyznać jednak trzeba, że na tem terytoryum (austryackiem) jest mniej bonów w obiegu, aniżeli w miejscowościach, zajętych przez wojska niemieckie. Władze bowiem austryackie i Legiony uskuteczniają wszelkie wypłaty gotówką.

Co się tyczy kursu pieniędzy, to pod tym względem panauje dotąd w Królestwie chaos. N. p. władze austryackie ustanowiły przymusowy kurs korony na 50 kopiejek, zaś Niemcy na 40 kopiejek. W Będzinie wskutek tego sprzedać można rubla za 2.50 korony, a w Dąbrowie, odległej o cztery niespełna kilometry, za 2.50 K. kupić można jeden rubel 25 kopiejek. Ta okoliczność znów powoduje spekulacyę, a w następstwie podniesienie cen artykułów spożywczych o 25%.

W h a n d l u zastój coraz większy. Przyczyną tego są trudności przy przewożeniu produktów z krajów austryackich na ziemie przez Niemcy zajęte, a ponadto zakaz przewożenia tychże artykułów z jednego powiatu do drugiego.

A p r o w i z a c y a miast chroma ogromnie. Wprawdzie niektóre gubernie Królestwa, jak warszawska, piotrkowska, kielecka i kaliska, mają jeszcze pewne zapasy żywności, lecz dowóz do miast jest niesłychanie utrudniony, a ponadto brak obiegowych pieniędzy wpływa ujemnie na zaopatrzenie miast w odpowiednią ilość spożywczych artykułów.

Rząd niemiecki, jak wiadomo z dzienników berlińskich i poznańskich, wydał zakaz wywozu produktów żywnościowych z Królestwa Polskiego. Zakaz ten dotyczy przedewszytskiem osób prywatnych. Stworzono natomiast w Poznaniu Towarzystwo »W a r e n e i n f u h r« — coś w rodzaju centralnego biura, którego celem i zadaniem jest zakupywanie żywności w Królestwie i przewożenie jej do Niemiec. Tylko to towarzystwo, pozostające dotychczas pod zarządem członków »O s t m a r k e n v e r e i n u« ma wyłączny monopol na wywóz artykułów żywnościowych z Królestwa Polskiego. Jedynie tylko centralna władza polityczna dla Królestwa Polskiego (Brandenstein w Poznaniu) ma prawo dozwalać spółkom spożywczym i władzom obywatelskim z Królestwa na kupowanie towarów wewnątrz Królestwa, z pominięciem wspomnianego powyżej Towarzystwa (»Wareneinfuhr«). Na tem tle przyszło nawet do zatargu między Towarzystwem »Wareneinfuhr« a komisyą obywatelską w Sosnowcu, która zakupiła 5 wagonów żyta koło Kalisza dla mieszkańców Sosnowca. Dotychczas konflikt ten nie został zażegnany i wagony te zostały zatrzymane, na czem cierpi ludność sosnowiecka.

Władze austryackie wydały również zakaz wywozu żywności za granicę Królestwa. — Zakupno żywności przez władze austryackie i odsprzedaż tejże ludności w Królestwie odbywa się po cenach maksymalnych.

Byłoby wskazanem, aby uzyskać w Berlinie rozciągnięcie prawa o zakazie wywozu żywności z Królestwa, także na owo Towarzystwo »Wareneinfuhr«. Również należy stworzyć filię tego towarzystwa na terenie Królestwa Polskiego i do zarządu tak samego Towarzystwa, jak i jego filii powinna wejść odpowiednia ilość przedstawicieli społeczeństwa polskiego.

T.

„Znamienny rozkaz".

(Komunikat Biura Prasowego N. K. N.).

Pod takim tytułem przedrukowuje warszawski „Goniec Wieczorny" z dnia 1 lutego 1915 r. następujący artykuł z „Warszawskiego Dniewnika":

„General-gubernator warszawski dowiedział się o wypadku niegrzecznego zachowania się urzędnika policyi względem osoby, u której w mieszkaniu dokonywana była rewizya, na co książę Jengałyczew zwrócił uwagę oberpolicmajstrowi warszawskiemu.

Poleciwszy przeprowadzić szczegółowe śledztwo celem zbadania zachowania się wszystkich przedstawicieli policyi,

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

42 (Ciąg dalszy).

Rozmowa ta przypomniała mu się niebawem. Ledwo bowiem, rozgościwszy się w hotelu, miał czas zrzucić ubiór podróżny, wykąpać się i zabrać do przebierania (czynności te zajęły go dłużej, gdyż na dwudniową wycieczkę nie wziął z sobą służącego), przyniesiono mu list od Michała Skowyry, opiewający:

„Więc jednak jesteście obydwaj, a tak się „obawiałem! Od rana dowiaduję się o was po „wszystkich hotelach. Nareszcie przed chwilą „otrzymałem wieść radosną: jesteście! Tak „mi za wami tęskno, tak pragnę, byśmy co „rychlej spotkali się we trójkę, nim ogarnie „nas wir zjazdu koleżeńskiego, — my trzej „tylko i nikt więcej! — iż do was obudwu „zwracam się z prośbą: jeśli tylko możecie, „przyjdźcie dziś zaraz o zmierzchu tam na „planty, gdzieśmy się ongi rozstali o świcie; „czekać tam będę z niecierpliwą ciekawością, „czy to rzeczywiście prawda, iż odtąd tyle „lat minęło!"

Spojrzawszy na zegarek, hr. Wandalin odpisał koledze bardzo uprzejmie, że niezmiernie żałuje, iż nie zdąży już na to spotkanie, omal że nie napisał „romantyczne", lecz spostrzegłszy się na czas i dodał „bardzo miłe"; prosi natomiast usilnie, by zechciał go odwiedzić o 7-mej, wraz z Żegotą, do którego równocześnie pisze. Nie wiedział oczywiście i tego, że Żegota odpowiedział Skowyrze listem zupełnie podobnym, jeno z powołaniem się na zakatarzenie i mgłę wieczorną, i tego, że Skowyra, na odpowiedzi nie czekając, w tej mgle wieczornej, omotującej wszystko, iż drzewa, okiścią srebrzystą objuczone, jak jakieś widziadła upiorne, strzegły spokoju plant w tym ustroniu zacisznem, — chodził po śniegu skrzypiącym krokiem niecierpliwym w wyczekiwaniu gorączkowem.

Przed godziną siódmą, hr. Wandalin, omówiwszy szczegółowo m e n u obiadu i zbadawszy spis win, usadowił się w poczekalni hotelowej, by tam przyjąć swych gości. Tymczasem przeglądał dzienniki, w czem przeszkadzało mu paru młodzieńców, usadowionych opodal, i wiodących spór zażarty, którędy najlepiej jechać z Krakowa do Arles, dokąd wybierał się jeden z nich celem zwiedzenia rzymskich zabytków tamtejszych. Zdania były podzielone: jeden z młodzieńców twierdził, że nie potrzeba łamać sobie nad tem głowy, gdy jest droga ta wygodna i wydeptana: przez Wiedeń, Wenecyę, Genuę, Monte Carlo (tydzień zatrzymania!) i Marsylię; drugi upierał się przy zdaniu, że krócej i taniej jedzie się przez Wiedeń, Insbruk, Genewę i Lyon, przyczem wymieniał wszystkie pociągi i połączenia; trzeci natomiast obstawał przy tem, że w tym samym czasie, a znacznie taniej, zajedzie się przez Wrocław, jeśli wsiędzie się tam o 8-mej 50 do wagonu, idącego wprost do Genewy, skąd ma się nazajutrz o 1-szej 41 połączenie przez Culoz i Amberieu do Lyonu, gdzie staje się o 4-ej 32 i zaraz 5-tej 21 wyrusza do Arles i jest na miejscu około dziewiątej. Hr. Wandalin mimowoli sprawdzał w myśli połączenia kolejowe, wymieniane przez młodzieńców z pamięci, bez zaglądania do rozkładu jazdy, i rad był, że przyłapał ich na niedokładności, gdyż pociąg, wychodzący z Lyonu o 5-tej 21, nie zatrzymuje się w Arles; młodzieniec jednak, zalecający drogę przez Wiedeń—Innsbruk, wystąpił z tym samym argumentem, dodając, iż trzeba w Lyonie zatrzymać się do 5-tej 52, a ma się pociąg, stający w Arles o 10-tej 30. Gdy sprawa wyświetlona została tak wszechstronnie, hr. Wandalin uśmiechnął się na myśl, że jednak w żadnym kraju Europy i Ameryki zdybać nie można młodzieńców, tak uczonych w rozkładach jazdy wszystkich kolei świata, jak ci trzej, a on sam czwarty, i zapewne wielu, wielu innych, gdyż oni nie byli wyjątkami. Wpadło mu przytem do głowy, że cała ta uczoność marnieje jałowo, skoro Polacy nie chwytają się zajęcia, w którymby popłacała: „kuryerów", ułatwiających bogatym Amerykanom podróżowanie po krajach obcych. Nie zastanawiał się jednak dłużej nad tem zagadnieniem, gdyż przez poczekalnię przeszła do jadalni, w towarzystwie podstarzałego jegomości, jakaś młoda niewiasta strojna i przystojna, która tem przykuła jego uwagę, że kolorem oczu i włosów przypominała mu żywo m i l a d y, do której zresztą nie była podobną. I na jej widok i jej towarzysza podstarzałego, uczuł pewien żal do Skowyry, który przyjaźnią swą, nieco zbyt natrętną, pozbawił go sposobności zajęcia się bliżej tem stadłem (z myślą samolubną). W każdym razie, od wypadku, zawołał służącego i kazał mu przenieść przygotowane już nakrycia na stolik inny w ten sposób, by on miał naprzeciw siebie ową m i l a d y sarmacką. Ledwo się z tem uporał, w poczekalni zjawił się Żegota.

— Jak się masz? mój kochany! — zawołał Wandalin, wybiegając naprzeciw przyjaciela, — nie widzieliśmy się całe wieki, odkąd w Paryżu porzuciłeś tak nagle i mnie i stryja Oswalda, przeżywając myśli ponure! Cóż? uspokoiłeś się już oczywiście po tych przejściach starożytnych?

— Proszę cię, ani słowa o tem. Mamy sobie tyle innych rzeczy do powiedzenia po tylu latach niewidzenia.

— Ależ owszem, jak zechcesz.

Swoją drogą omawianie tych „tylu rzeczy" nie bardzo im się kleiło i narazie ograniczali rozmowę do wyrażania przypuszczeń co do liczności jutrzejszego zjazdu koleżeńskiego i prawdopodobieństwa poznania się kolegów nawzajem. Oni sami nie wiele się zmienili. Spotkali się przed laty siedmioma, a odtąd na Wandalinie czas nie wyrył niemal żadnych śladów: był w sile wieku, zdrowie dopisywało mu stale, o swą osobę dbał ze starannością wielką, a życie uśmiechało mu się, wolne od trosk, z wyjątkiem jednego strapienia z m i l a d y, piękną i okrutną. Żegota Bitter ubrany był z równą wytwornością, jak dawniej, monokl nosił już teraz w oku bez sznurka, zresztą robił wrażenie, iż i zmężniał i zwątlał: rozrósł się i zgrubiał, równocześnie jednak spowolniał, czy zniedołężniał, iż nie miał w sobie żywości dawnej, poruszał się, jak człowiek zmęczony, lub zgoła chory, zwłaszcza gdy chwilami ręce drgały mu nerwowo; w twarzy, przejrzyście bladej, oczy jedne świeciły blaskiem gorączkowym. Bądź co bądź, zmiany były tak niewielkie, że poznali się na pierwszy rzut oka. Inaczej miała się rzecz ze Skowyrą, z którym się nie widzieli od lat trzynastu zgórą. Gdy ten olbrzym barczysty i zwalisty wszedł do poczekalni i spojrzeniem badawczem ślizgnął się po ich twarzach, jak zupełnie obcych, żadnemu z nich nie przyszło do głowy, że mają przed sobą dawnego, zbiedzonego „Skowyrka" wyrostka. Dopiero, gdy, zapytał się służącego o hr. Sulickiego, a ten wskazał mu dyplomatę wytwornego z brodą kędzierzawą, Skowyra przystąpił do przyjaciół z ramionami rozwartemi, jak gdyby zgnieść ich chciał obu na swej piersi szerokiej. Skoro jednak ci, poznawszy go wreszcie, zerwali się na jego przyjęcie z radością uprzedzająco uprzejmą, ograniczył się do porwania ich rąk w swoje dłonie ogromne, i wytrzęsienia ich z siłą wielką.

— Więc jesteście, jesteście! — wołał — tak cieszyłem się myślą o tem spotkaniu dzisiejszem! I nadeszło. Jesteśmy znów we trzech razem, jak dawniej, jak wówczas! Jaka szkoda, że nie mogliście przyjść tam, wiecie, gdzieśmy się rozstali! Jakie planty były cudne w powijakach śnieżnych, osłoniętych zmierzchem! Czekając na was, przeżyłem lata dawne. Ale mniejsza o to. No, dokąd pójdziemy, żeby być z sobą we trójkę sami?

(C. d. n.)

którzy uczestniczyli w przeprowadzeniu wzmiankowanej rewizyi, oberpolicmajster generał-major Meyer w rozkazie do policyi powtórzył wszystkim podwładnym przedstawicielom policyi jawnej i tajnej, aby podczas dokonywania poleconych im rewizyj i aresztowań, a także we wszystkich innych wypadkach ich działalności, zachowywali się całkiem grzecznie i uprzejmie pod względem służbowym względem osób rewidowanych i aresztowanych.

Umiejętność — głosi dalej rozkaz — stanowczego, surowego wykonywania wymagań prawa i rozporządzeń władz i spełniania przytem swego obowiązku bez zbytniej gorączkowości, rozdrażnienia i nie w ordynarnej formie, jest niezbędną zaletą każdego policyanta. Uprzedzam, że ci, którzy nie posiadają tej zalety, będą uznawani przezemnie za nieodpowiednich do dalszej służby w podwładnej mi policyi".

Cieszymy się — pisze „Dniewnik" — z przytoczonego powyżej rozporządzenia, będącego rozwinięciem wskazań, udzielonych przez Naczelnika kraju i dlatego mającego kierownicze znaczenie nietylko dla policyantów warszawskich, ale i dla urzędników innych instytucyj".

Rozkaz ten jest doskonałą charakterystyką „gruntownej przemiany", jaka nastała w stosunkach rządu carskiego do Polaków pod wpływem manifestu W. Księcia. Polega ona na tem, że wprawdzie rewizye, aresztowania i wszystkie wogóle te działalności policyjne, które dławiły dotąd życie publiczne i prywatne w Królestwie, mają odbywać się w dalszym ciągu, atoli będą zachowywane przy nich — formy uprzedzającej grzeczności... Społeczeństwo polskie w Królestwie powitało niewątpliwie z wielką wdzięcznością ten pierwszy akt działalności księcia Jengałyczewa i zarazem pierwsze „wielkie ustępstwo" polityki rządu petersburskiego na rzecz Polaków, że mianowicie dotychczasowy nierozerwalny splot wszelkich działań policyi rosyjskiej z grubjańskością i brutalnością został rozcięty i treść owych działań, co prawda nienaruszona, ale dotychczasowa ordynarność ich form skasowana, jako nieodpowiadająca już duchowi czasu.

Książę Jengałyczew, obejmując generał-gubernatorstwo warszawskie, oświadczył, co następuje:

„Celem wykonania Najwyższych danych mi wskazań, władze cywilne Królestwa Polskiego, wypełniając ściśle i bez odstąpień istniejące prawa, winne są przy ich zastosowaniu kierować się duchem odezwy, ogłoszonej przez Jego Cesarską Wysokość Zwierzchniego Wodza Naczelnego".

Z porównania tego ustępu mowy ks. Jengałyczewa z jego rozkazem, zakomunikowanym oberpolicmajstrowi warszawskiemu i „wszystkim podwładnym przedstawicielom policyi jawnej i tajnej" wynika jasno, na czem polega duch odezwy W. Księcia. Oto **istniejące prawa**, które ze wszystkich stron wbijały się cierniem w ciało narodu polskiego, **mają być wszystkie i w całości w dalszym ciągu stosowane „ściśle i bez odstąpień"**. Jednakowoż ważnem ustępstwem a [illegible] polityki moskalofilskiej jest okoliczność, że wprawdzie **gwałty pozostają**, ale dokonywujący ich urzędnicy mają zachowywać się przy nich „całkiem grzecznie i uprzejmie".

Jak widzimy, rząd carski nie cofa się przed... najdalej idącemi koncesyami narodowemi na rzecz Polaków.

Stan wojenny na wodach angielskich.

Rząd angielski z uporczywością, która musi obudzić podejrzenie, ciągle zapewnia, że stan wojenny na wodach angielskich, ogłoszony przez Niemcy i wprowadzony w życie d. 18 lutego, nie powoduje dla Anglii prawie żadnych strat. Ażeby to udowodnić, ogłosił rząd angielski w dniu 26 lutego, że począwszy od dnia 18 lutego niemieckie łodzie podwodne zatopiły zaledwie 7 okrętów angielskich, gdy równocześnie przeszło 708 okrętych rozmaitych narodowości zawinęło do portów angielskich. Stosunek liczb 7 do 708 ma udowodnić, że blokada Anglii jest bezskuteczną.

Otóż należy stwierdzić, że rząd angielski podał świadomie fałszywą liczbę zatopionych okrętów angielskich, co stwierdzono już na podstawie doniesień prasy neutralnej, której statystyka oczywiście nie może być dokładną i podaje również mniejszą liczbę zatopionych okrętów, nie mogąc mieć wiadomości o każdym wypadku. Spis okrętów, który podany został przez prasę neutralną i obejmuje okręty, zatopione w czasie od dnia 18 lutego, wymienia następujące parowce:

„Dinorah", storpedowany d. 19 lutego pod Dieppe.

„Cambanc", storpedowany d. 20 lutego pod Anglesey.

Bezimienny parowiec angielski, przewożący węgle, zatopiony na morzu Irlandzkiem.

„Kembland", zaginiony od chwili wypłynięcia z Hull.

„Maggie Barratt", od chwili wypłynięcia na morze Irlandzkie zaginiony.

„Devonshire", d. 21 lutego zatopiony pod Belfast.

Wojskowy okręt przewozowy nr 192 zatopiony w dniu 22 lutego pod Beachy Head.

„Oakley", storpedowany d. 24 lutego pod Scarborough.

„Western Coast", d. 24 lutego zatopiony pod Beachy Head.

„Rio Parana", d. 24 lutego zatopiony pod Beachy Head.

„Harpalion", d. 24 lutego zatopiony pod Beachy Head.

Wojskowy okręt przewozowy, d. 24 lutego zatopiony pod Eastbourne.

Parowiec węglowy, d. 25 lutego zatopiony na Kanale La Manche.

„Raithmoor". Pomiędzy Rhyl a Preston znaleziono dnia 25 lutego szczątki i papiery tego okrętu.

Nieznane parowce storpedowane d. 24 lutego pod Eastbourne.

„Cuba", parowiec norwegski, zatopiony w ujściu Tamizy.

„Svarton", szwedzki parowiec, storpedowany d. 25 lutego.

„Marya", parowiec szwedzki, odpłynął d. 16 lutego od wschodnich wybrzeży Anglii.

„Svecia", zaginiony w drodze z Ameryki.

Spis ten, niezupełny, obejmuje 21 okrętów, co na czas od 18 do 25 lutego nie jest drobnostką. Pośrednie skutki stanu wojennego są dla Anglii niemniej szkodliwe. Okrętowe premie asekuracyjne podniosły się w Anglii o 50 do 100 od sta, liczba okrętów neutralnych, płynących do Anglii, ciągle się zmniejsza, a 25 angielskich towarzystw żeglugi parowej przerwało ruch zupełnie. Sama zresztą admiralicya angielska dała dowód, że stan wojenny na wodach angielskich powoduje dla Anglii bardzo szkodliwe skutki, zamknęła bowiem północny kanał Irlandzki i zachodnie porty angielskie dla okrętów handlowych. Co więcej, amerykańskie rządowe biuro ubezpieczeń, jak donieśliśmy, wstrzymało przyjmowanie do ubezpieczenia okrętów, wiozących towary ze Stanów Zjednoczonych do państw wojujących, a więc także do Anglii. Nic też dziwnego, że, jak to zresztą z wywodów angielskiego Biura Reutera, które tę kwestyę omawia, niewątpliwie wynika, Anglia już po 12 dniach nowego stanu wojennego boleśnie odczuwa jego skutki.

„Enfant terrible" prasy niemieckiej.

(Sylwetka Maksymiliana Hardena.)

II.

Bismarck, „der grosse Hasser", jak go nazywano, nie zważał na skrupuły, gdy mu chodziło o pokonanie i złamanie prawdziwych lub urojonych przeciwników; dla osiągnięcia swoich celów nie przebierał w ludziach, nie pytał, czy mają metryki chrześcijańskie, czy starozakonne, patrzył tylko, czy mają odpowiednie zdolności, a w danym razie dość elastyczności sumienia, aby ich użyć za narzędzia. Tak, jak nie wahał się dla swoich celów materyalnych zrobić Bleichrödera swoim nadwornym bankierem, tak samo, poznawszy Hardena, ujrzał w nim podatne narzędzie do swoich politycznych celów. Wyróżniał go osobistą przyjaźnią, zapraszał do swego Warcina i Friedrichsruhe, gościł go tam dniami całemi i właśnie z nim wypił ową butelkę starego wina „Steinberger Cabinet", którą cesarz, pragnąc odnowić z gniewającym się ciągle Bismarckiem osobiste stosunki, przesłał mu dnia 22 stycznia 1894 r. wraz z listem, przez generał-adjutanta hr. Moltkego, w którym gratulował mu wyzdrowienia po ataku influenzy. — Ekskanclerz otworzył przed młodym publicystą nietylko butelkę cesarskiego wina, ale także swoje serce, powierzył mu swoje tajemnice zakulisowe, oczywiście w tym celu, aby ten je zużytkował publicznię. A choć z powodu odmiennego stanowiska Hardena wobec socyalizmu, przez pewien czas stosunki te się rozluźniły, Bismarck przebaczył mu, przywrócił go do łask i znowu dzie używał. Harden, któremu ta wyjaźń oczywiście głowę zawróciła, wiernie spełniał otrzymane polecenia i występował z całą gwałtownością przeciw „nowym ludziom", a przedewszystkiem przeciw osobie cesarza, którą w polemikach swoich i persyflażach specyalnie obrał za cel zręcznie maskowanych pocisków.

A ponieważ za temi artykułami wietrzono zawsze starego mściciela z Friedrichsruh, więc popularność „Zukunft" rosła z każdym jej numerem. Cały szereg wytoczonych przez prokuratoryę i przegranych przez nią procesów o obrazę majestatu dokonał reszty. Harden stał się „ein gemachter Mann". — Zręczny i przezorny nie wyczerpał odrazu nabytych od Bismarcka zakulisowych wiadomości, lecz sączył je kroplami, zawsze pozwalając się domyślać, że wie jeszcze daleko więcej. I wiedział istotnie. Gdy Bismarck zamknął oczy, zaczął je, widocznie w myśl otrzymanego od niego za życia polecenia, wyładowywać całemi pakami, wywołując sensacyę za sensacyą, n. p. rewelacyami o głośnej „Tafelrunde". Rewelacye te doprowadziły do rozgłośnego, do dziś nieukończonego procesu księcia Filipa Eulenburga. Hr. Moltke, członek owej „Tafelrundy", wyzywa Hardena na pojedynek, ten pojedynku nie przyjmuje, Moltke skarży go do sądu i uzyskuje wyrok, zasądzający go na 4 miesiące więzienia. Harden, przy zręcznej pomocy prawnej Bernsteina, obraca broń przeciw sobie skierowaną i wlecze księcia Eulenburga przed kratki sądowe pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Sąd odracza wykonanie kary 4-miesięcznego więzienia za obrazę hr. Moltkego aż do ukończenia procesu Eulenburga, a ponieważ proces ten został przerwany, Harden wyszedł z tej afery, jako zwycięzca. Uzyskał to, co chciał: rozgłos w całym świecie i ugruntowanie znaczenia w opinii niemieckiej.

Uważając się za spadkobiercę politycznych wierzeń i ideałów Bismarcka, pozuje na wyrocznię we wszystkich sprawach i występuje z apodyktycznością sądu, od którego niema apelacyi, bo, słusznie, czy niesłusznie, powołuje się, że tak rzekł jego Zaratustra-Bismarck. — Uważa się za championa publicystyki niemieckiej, choć jest jej prawdziwym „enfant terrible", bo w wypowiadaniu sądów nie zna miary i często otwarcie wypowiada to, co partya „silnych", której dobrowolnie służy, starannie chowa na dnie duszy w swoich konwentyklach. Tak n. p. w ostatnich czasach w wykładzie publicznym, jaki miał znowu w Berlinie (cieszy się zawsze przepełnionem audytoryum ze sfer intelektualistów), wyrwał się znowu ze zdaniem, które wywołało protest ludzi, nie hołdujących zasadzie, że „siła idzie przed prawem". Według „Tägliche Rundschau", najgorliwszej orędowniczki hakatyzmu wśród prasy berlińskiej, powiedział Harden, że **„w wojnie nie pyta się, po czyjej stronie jest prawo. Tu rozstrzyga wyłącznie siła, i ostatecznie chodzi o to, kto zwycięży"**. — Nawet ultrakonserwatywnej „Kreuz-Zeitung" było tego za wiele. Wystąpił w niej przeciw Hardenowi za te słowa pułkownik Fiedler i powiedział między innemi: „Zdanie to Hardena jest nietylko potępienia godnem, ale sprzeciwia się wprost niemieckim zasadom i poglądom o honorze i obowiązku", a dalej „zdanie Hardena jest wręcz obrazą sprawiedliwie myślącego germańskiego narodu niemieckiego i jego pokojowego cesarza".

Naczelny organ katolików niemieckich, „Kölnische Volks-Zeitung" (Nr 112) przyłącza się do zdania pułkownika Fiedlera i wypowiada takie poglądy: „Do tego energicznego protestu przyłączy się wszystko, co silnie się trzyma **chrześcijańskiej moralności** także w życiu narodów, bo jest wielu ludzi, którzy te poglądy Hardena zwalają na Bismarcka. Są wprawdzie w Niemczech koła, którym zdanie: „siła przed prawem" wydaje się spełnieniem polityki „imperyalistycznej". Chrześcijański kodeks moralny obowiązuje we wszystkich okolicznościach i pod każdym względem; **nie można być jako prywatny człowiek uczciwym, a jako państwo rabusiem** („man kann nicht als Privatmann ehrlich, und als Staat ein Räuber sein").

Z tych słów wynika, że są w Niemczech koła, które należycie oceniają wartość imperyalistycznych „ideałów" Hardena i mają odwagę przeciw temu „enfant terrible" publicystyki niemieckiej wystąpić, ale z drugiej strony nie trzeba sobie lekceważyć faktu, że za nim stoją, choć go się niekiedy oficyalnie wypierają, aby mieć wolne ręce na każdy przypadek, właśnie te koła, które trafnie zcharakteryzowała „Kölnische Volks-Zeitung", a które z państwa najchętniej zrobiłyby „rabusia", lekceważącego chrześcijański kodeks moralny.

W ich to interesie Harden przedrwiwał sprawę polską, traktował nas zawsze z wyniosłą pogardliwością, jako czynnik, nad którym możni i silni przeszli do porządku, i wierząc w swą bezkarność doszedł w zmniejszaniu i oczernianiu nas aż do rzucenia Polakom w Galicyi potwornych oszczerstw w oczy. Prezes N. K. N. dobrze uczynił i spełnił tylko obowiązek, gdy go na gorącym uczynku kłamstwa i oszczerstwa przydybał i w formie pełnej godności, lecz zarazem i stanowczości wezwał publicznie do dostarczenia dowodów na te niesłychane zarzuty.

Kto zna naturę i charakter Hardena, z góry mógł przewidzieć, że on w odpowiedzi na poważny i powściągliwy w formie i treści list otwarty prezesa N. K. N. będzie usiłował wykręcić się drwinami, nowemi niedopowiedzeniami i insynuacyami. Dosłownie postąpił sobie tak, jak można było przewidzieć. Harden wyśpiewał już w części, skąd czerpał swoje oszczerstwa na młodzież polską, która niosła i niesie najdroższe, co posiada, bo krew i życie w ofierze dla sprawy, uważanej przez nią za dobrą i świętą, skąd pochodzi niecny zarzut zdrady, uczyniony setkom urzędników polskich w Galicyi, którzy sumiennie zawsze pełnili obowiązki względem państwa. Trzeba go więc zmusić, żeby wyśpiewał wszystko i rewokował swoje poprzednie i dodane teraz nowe ohydne zarzuty. Zacząwszy z nim sprawę, trzeba ją doprowadzić do końca. Inaczej wobec poczytności „Zukunft" — oszczerstwa Hardena przyjgną w nieświadomej stosunków opinii w Niemczech do patryotycznej naszej młodzieży i do uczciwie państwu służących polskich urzędników.

Franc. Sal. Krysiak.

Przed wymarszem.

Nic nikogo nie może obchodzić data, ani nikt nie może wiedzieć kiedy. Wszystko musi być w pogotowiu, jakby to się stać miało jutro i jakby wszyscy wiedzieli że jadą — wszędzie. Bo gdy nie wiemy dokąd, przygotowani być musimy, że pojedziem — wszędzie.

Potem zjawia się rozkaz. Trudno odgadnąć, w jaki sposób udaje się żołnierzom przeczuć rozkaz wymarszu. Dość, że przeczuwają zawsze. Poprzedza go, niby grom, chmura, omroka przeróżnych domysłów. Idziemy tam, idziemy ówdzie.... Jedziemy, idziemy, wozami — nieprawda, koleją.

Ale, co ty mówisz, marszem idziemy!

A dokąd? Wszędzie. Żołnierz przypuszcza wszystkie możliwości i to powiększa tylko jego beztroskę. Godziny spotkań nabierają coraz większej ścisłości i nie trudno usłyszeć mijając framugę kościelnego muru:

Pamiętaj, pamiętaj, jutro wieczorem 7.15!

Nareszcie zjawia się rozkaz. W kwaterze głównej przywitany on jest zupełnie spokojnie i tak, jakby się go spodziewano od dawna. Zmusza on do ponownego przeglądnęcia całej mimikry wojny i najcięższem brzemieniem spada na barki:

Litwinowicza, doktorów brygady, wszelakich taborytów (tren), zbojmistrzów i naturalnie odpowiedzialnych kierowników oddziałów.

— Porucznik Litwinowicz — głosi dyspozycya — wyda, obliczy, zwinie (warsztaty), rozdzieli (restę wozów) tak, ażeby bezwzględnie jutro....

— Podług rozkazu — odpowiada z brzękiem ostróg, zaś brzmi to jakby się stalowe rozkazem spłoszone cyfry zderzyły w jego głosie.

— Doktorzy — dalej podług słów dyspozycyi — pracować będą cały dzień. Oddzielić wszystkich maruderów. Od pojutrza już żadnych maruderów się nie uwzględnia.

Wozy....

To słowo wyrywa, wytłacza, czy wyciska mimowolny jęk z piersi wszystkich.

— Ile macie wozów, Śmigły?

Zaczyna się liczenie tych tak cennych, a tak nieznośnych sprzętów wojennych, dalej kombinowanie (bo to zawsze trzeba aż — kombinować) koni do tych wozów, dalej uprzęży.

Po wielu sztrychach ołówkiem wprzód i wtył, gdy już brygadyerowi powieki na oczy opadają ze wstrzymywanej złości, a szef Sosnkowski rwie niecierpliwie prawego wąsa, — liczba wozów i ich definitywna przynależność jest ustalona.

Ostatecznej prawdy nikt tym wozom tu nie objawi, lecz zrobi to »taboryta« na drodze pojutrze, gdy mu się mutra zgubi.

— Żeby cię chcholerrra ścisnęła, ty wozie zatracony, — powie wówczas taboryta.

Odprawa skończona. Komendanci przyjęli rozkaz z całym spokojem i posłuszeństwem, a teraz jadą z tym pasztetem na swoje lokalne odprawy.

Od »jutra« od wczesnego świtu skrzeczą wszystkie telefony, łączące poszczególne oddziały, skrzeczą, miauczą i sieją niecierpliwie.

Fury pędzą tam i z powrotem wszystkiemi drogami. Litwinowicz to gubi się, to się znów zwycięski wyłania z powodzi kwitów niezliczonych, srogi komendant placu Grudziński jak gdyby zelżał, bo urząd jego kończy się wraz z opuszczeniem miejsca. Kancelarya sztabowa, niby dobro jakieś bezcenne, przelicza i sortuje maruderów. Kończą już swą pracę chytrzy zbrojmistrze, sprawdzając cyfry i właścicieli karabinów.

Żegnaj poczciwa, przytulna chałupo, do widzenia wam baby poczciwe, daj rękę wyświechtaną i mocną kudłaty, nieogolony gospodarzu!

Trzymaj się, trzymaj się dalej tak poważnie i wdzięcznie stary, opuszczony pałacu. Radosne zdziwienie lekkim łukiem uniesionych arkad twych nie ujrzy nas znów tak prędko i nie pędko niebieskie lekkie sylwety Legionu w pospiechu biegnąć będą pod mlecznym cieniem tych sklepień!

Bądź zdrowa drogo prosta i radź sobie jak możesz małe, gościnne miasteczko... Droga przed nami prosta jest wszędzie, droga jedyna... Ty zaś miasteczko, miej pamięć o nas i gdy minie miesiąc, a nas niema — mów, że już miesiąc, a gdy miną dwa, że już dwa, a gdy trzy — mów, żeśmy daleko naprzód poszli, żeśmy bitni i prędcy....

Kolumna się już wyciągnęła na drodze, czekajcie — idziemy naprzód — czekajcie teraz, aż z łomotu bojów przedrze się do was jakaś wieść o nas, czekajcie, bo wkrótce dumą wzbiorą drogie wasze serca.....

Juliusz Kaden.

KRONIKA.

Kraków, 3 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Nowe przepisy aprowizacyjne. Wczoraj wieczorem odbyła się w krakowskim magistracie dalsza konferencya w sprawie nowych przepisów aprowizacyjnych przy udziale przedstawicieli władz wojskowych, rządowych i miejskich. W obradach wczorajszych wzięli także udział reprezentanci powiatu krakowskiego i podgórskiego, mianowicie marszałek p. dr Stefan Skrzyński, pp. Milieski i Serczyk, oraz marszałek pow. wielickiego, p. Winter. Rozchodziło się bowiem o ludność wiejską, mieszkającą w gminach, położonych w rejonie fortecznym. Ministerstwo wojny, jak już donieśliśmy, przyrzekło gminom krakowskiej i podgórskiej odstąpić 500 wagonów mąki. Z tego gminy te mogą odstąpić ludności wiejskiej 100 wagonów.

Gmina m. Krakowa nie będzie miała miejsca na magazynowanie zapasów także i dla ludności wiejskiej. Otóż reprezentanci powiatu krakowskiego i podgórskiego akceptowali jednomyślnie uchwalone wnioski w sprawie wysokości opłat na sześć miesięcy i oświadczyli, że ludność wiejska także chętnie złoży żądane opłaty, by w rejonie pozostać, a Krakowa nie opuszczać. Sprawę pomieszczenia zapasów dla ludności wiejskiej pozostawiono reprezentantom powiatów do załatwienia.

Mieszkańcy, którzy złożą wymagane opłaty, otrzymają odznakę i legitymacyę na pobyt w twierdzy. Mieszkańcy ci w razie oblężenia twierdzy będą mieli zagwarantowane na przeciąg sześciu miesięcy zapasy mąki, ryżu i tłuszczu; przechowane one będą w magazynach, wybudowanych w tym celu przez gminę. Magazyny te mają być gotowe do końca b. m. i tam gmina będzie przechowywała zakupione przez siebie zapasy żywności.

Poza rejonem fortecznym w danym razie będą pewne gminy ewakuowane do Krakowa, a ich mieszkańcy pod tymi samymi warunkami zamieszkają w mieście.

Na wczorajszej konferencyi zastanawiano się następnie, w jaki sposób utrzymać kontrolę nad zarządzoną dawniej i obowiązującą dotąd 3-miesięczną aprowizacyą. Aprowizacya miejska wejdzie bowiem w życie dopiero ewentualnie na wypadek oblężenia twierdzy. Mieszkańcy Krakowa obowiązani są w dalszym ciągu posiadać u siebie zapasy na 3 miesiące tak jak dotąd. Kontrola tych zapasów musi być przedsięwziętą. Przeprowadzać ją będą właściciele realności lub ustanowieni lokatorzy i oni podadzą spis zapasów w danej kamienicy komisyom kontrolującym w tym celu przez władze miejskie i wojskowe ustanowionym. Kontrola ta będzie bardzo ścisłą i właściciele realności będą ją przeprowadzali pod wysoką odpowiedzialnością karną.

W dniach najbliższych ukaże się odezwa do mieszkańców Krakowa i Podgórza, która będzie zawierała dokładne wyjaśnienie wszystkich tych nowych zarządzeń.

Na wczorajszej konferencyi wybrano komisyę, która ustali protokóły zebrań i przedłoży je Komendzie twierdzy.

Po zakończeniu wczorajszych obrad zabrał głos prezydent dr Leo i podziękował pułkownikowi Zawadilowi za obywatelskie, pełne życzliwości stanowisko, jakie zajęły władze wojskowe wobec ludności cywilnej m. Krakowa i Podgórza.

Ranni i chorzy żołnierze narodowości polskiej, pozostający obecnie w Krakowie w szpitalu wojskowym nr. 2, zwracają się za naszem pośrednictwem do mieszkańców m. Krakowa, by tak, jak dawniej, odwiedzali ich i przynosili im pisma i książki. »Jesteśmy, piszą żołnierze, opuszczoni; znajomi, krewni i rodziny nasze nas nie odwiedzają, gdyż jedni są ewakuowani, drudzy zmuszeni są »gościć« u siebie Moskali; my tutaj nudzimy się, nie mając nic do czytania.«

Kaprysy aury. Dzień wczorajszy minął pod znakiem zmiennej, prawdziwie »marcowej« pogody; słońce, deszcz, śnieg, wiatr, naprzemian mieliśmy wszystko. Przed południem padał deszcz ze śniegiem, w południe niebo się wypogodziło, łudziliśmy się, że piękna wiosenna pogoda utrzyma się do wieczora. Tymczasem po południu niebo pokryło się ciemnemi, ołowianemi chmurami, zerwał się silny wiatr, śnieg począł padać gęstemi płatami, przez pewien czas mieliśmy nawet zimową zadymkę. Miasto pokryło się grubą zimową szatą, która się przez noc utrzymała.

Towarzystwo techników (ul. Straszewskiego) odbędzie w piątek 5 b. m. o godz. 5½ po południu posiedzenie, na którem b. poseł, dr Henryk Wielowieyski, wygłosi referat p. t. »Zagospodarowanie terenu wojny jako środek przeciw planom wygłodzenia«. Goście mile widziani.

Z Uniwersytetu ludowego. Dzisiaj o godz. 6-tej wiecz. wykład W. Bartoszewicza »O ziemiach polskich, jako terenie toczącej się wojny«.

Na krakowskich kursach przygotowujących do naucz. egzaminu wydz. ze wszystkich 3 grup rozpoczną się wykłady dnia 3 marca. Wykłady objęli: dr Grochmalicki, art.-malarze Gedliczka i Hopliński, p. Jurczyński, p. H. Szafer, dr Szafer, dr Szechter i p. Zając. Dalsze zgłoszenia Zielona 5, parter w ogrodzie między godz. 6 a 7 wiecz.

Sprzedaż nafty miejskiej. Komunikują nam: Gmina m. Krakowa otrzymała w ostatnim czasie znaczniejszy transport nafty, którą sprzedaje beczkami w garażu miejskim przy ul. Warszawskiej.

Sześćdziesięciolecie jednokonek. Dzisiaj, jeżeli znajdą się jeszcze tacy amatorzy w obecnych ciężkich czasach, obchodzić można w Krakowie swoisty jubileusz dorożek jednokonnych. Dzisiaj bowiem upływa dokładnie lat 60 od dnia 3 marca r. 1855, kiedy na ulicach podwawelskiego grodu pojawiły się po raz pierwszy dorożki jednokonne czyli fiakry, jak mówi w swoich »Wspomnieniach« Ambroży Grabowski. Ten czcigodny zbieracz i miłośnik rzeczy krakowskich, skrzętnie notujący nawet drobnostki z życia i obyczajów miasta, temi słowy opisuje ten doniosły zapewne wówczas wypadek:

»Te niezbędne wygodzie publicznej powozy dotąd niepotrzebnie zaprzęgano parą koni, kiedy jeden też samą posługę dopełnić może, a oszczędność przy żywieniu drugiego konia będzie znaczną. Naśladowano tu zwyczaj wielkich miast, Wiednia, Berlina i t. d., a urośnie stąd korzyść i dla publiczności, bo cena najmu fiakra jednokonnego mniejszą będzie.«

Tyle o tem dziejopis ówczesny; współczesny zdaje się niewiele mieć będzie do zanotowania o 60-letnim jubileuszu tej skądinąd szanownej instytucyi.

Ks. Kmietowicz, proboszcz w Radłowie, o którym niektóre pisma podały, iż został zabity uderzeniem granatu, leży chory w Krzeszowicach, dokąd się schronił przed inwazyą wroga. Przejścia wojenne odbiły się dotkliwie na zdrowiu ks. Kmietowicza, obecnie jednak już ma się on lepiej.

Wykorzystanie ziemi. Poruszoną ostatnio przez dzienniki sprawę uprawy i należytego wykorzystania ziemi, sprawę nader aktualną wobec zbliżającej się pory robót wiosennych w polu i trudnych warunków, w jakich one w bieżącym roku będą musiały być przeprowadzone, podjęła w całej pełni gmina m. Podgórza, której prezydyum nietylko zarządziło już intensywne przygotowanie gruntów, będących własnością miasta, pod zasiew owsa i sadzenie wczesnych ziemniaków, ale nadto poleciła przygotować grunta parku miejskiego na Krzemionkach pod uprawę warzywa i jarzyn. Zarządzenie powyższe, pierwsze tego rodzaju w gospodarce miejskiej, już w czyn wprowadzone, niewątpliwie przyczyni się do ułatwienia aprowizacyi ludności w miesiącach letnich.

Zbieranie puszek z konserw. C. i k. naczelna Komenda etapowa zarządziła zbieranie puszek z konserw dla dalszego ich zużytkowania. Za zebrane puszki przyznaje c. i k. naczelna Komenda etapowa osobom cywilnym premię w kwocie 1 hal. za klg. białej blachy. Celem lepszego opakowywania należy puszki te spłaszczyć, atoli tak, aby między ściankami pozostał odstęp 1—2 cm. Wszystkie magazyny etapowe i odbiorcze (Etappen- und Fassungsmagazine) przyjmują te puszki i one też wypłacają przy odbiorze premię.

Piękny objaw. »Kuryer« ostrawski donosi: W małej, górskiej wiosce styryjskiej, Langewand pozostaje chwilowo 20 pospolitaków z 1 p. p., pochodzących przeważnie z Galicyi wschodniej. Podczas rozmowy, która w wolnej chwili toczyła się między żołnierzami, zabrał głos Jan Gawłowski i w prostych, a serdecznych słowach nakreślił dolę wychodźtwa polskiego, przyczem wezwał zebranych, by złożyli grosze na rzecz dziatwy wychodźtwa. Z żołdu, jaki żołnierze pobierają, posypały się wnet datki, które osiągnęły kwotę przeszło 40 koron, a gdy i podoficerowie przyłączyli się do składki, przesłano 78 koron 12 halerzy ministerstwu spraw wewnętrznych dla dziatwy galicyjskiej. Nadto uchwalili żołnierze stale przeznaczać część żołdu na rzecz wychodźtwa. Te silne nici, jakie łączą żołnierzy naszych ze społeczeństwem, zasługują na uznanie i szczególną wzmiankę.

Wnioski polskie w Sejmie pruskim. »Kuryer Poznański« donosi:

»Posener Tageblatt« donosi, że w dalszym toku obrad nad etatem kultu w komisyi budżetowej pruskiej Izby posłów wniesiony został wniosek polski, żądający skreślenia pozycyi 1.830.000 mk., stanowiący odwołalne osobiste dodatki dla będących w służbie emerytowanych nauczycieli i nauczycielek ludowych Księstwa Poznańskiego i powiatów zachodnio-pruskich z ludnością mieszaną. W razie odrzucenia wniosku żądał poseł polski, by dodatki te uchwalono jako nieodwolalne.

Dalszy wniosek polski żądał usunięcia pozycyi, przewidującej 780.0000 mk. jako gratyfikacye dla nauczycieli i nauczycielek ludowych za szczególne popieranie szkolnictwa niemieckiego w dzielnicach o mieszanej ludności polsko-niemieckiej. W razie odrzucenia tego wniosku żąda mowca polski, by owe 780.000 mk. oznaczono jako nieodwołalne osobiste dodatki dla odnośnych nauczycieli i nauczycielek ludowych.

Nad każdym z tych wniosków głosowano osobno. Wszystkie wnioski zostały odrzucone większą lub mniejszą większością głosów.

Ojciec i syn — z polskich tragedyj. Na północnym placu boju wydarzył się wzruszający epizod jedna z tych tragedyj, których tak wiele obecnie przeżywają Polacy, zmuszeni często staczać walki bratobójcze, służąc we wszystkich trzech wrogich sobie armiach.

Gdy oddział Legionistów wziął do niewoli kompanię żołnierzy rosyjskich, jeden z Legionistów poznał w brodatym »opołczeńcu« w płaszczu rosyjskiego sołdata swego rodzonego ojca, wieśniaka z Królestwa Polskiego, który niedawno został powołany do armii rosyjskiej, podczas gdy synowi udało się uciec do Galicyi i wstąpić do polskich Legionów. Jak niewiele brakowało, aby tragedya dosięgła najwyższego napięcia, aby ten syn zabił ojca, lub ojciec zabił syna. Klątwa nieszczęsnego rodu Atrydów zda się obecnie ciąży nad narodem polskim, któremu sfinks dziejów co chwila zadaje okrutne, tragedyami brzemienne zagadki ze stojącą za niemi nieubłaganą Ananke.

Ilu jest jeńców niemieckich. Jak donosi »Frankfurter Ztg.« z Berna, tamtejsze poselstwo niemieckie rozesłało do gazet szwajcarskich następujący komunikat: W dziennikach zagranicznych kilkakrotnie ogłaszano przesadzone sprawozdania o liczbie jeńców niemieckich w krajach nieprzyjacielskich. Wobec tego należy stwierdzić, że za pośrednictwem rządów neutralnych pruskie ministeryum wojny otrzymało z Anglii, Francyi i Rosyi informacye, że do dn. 29 grudnia 1914 r. zgłoszono: we Francyi i koloniach francuskich 49.350 jeńców niemieckich, w Anglii 7.27, w Rosyi 2.030. Uwzględnić przytem należy, że pomiędzy tymi znajduje się wielka liczba rannych.

»Frankf. Ztg.« dodaje od siebie do tego komunikatu uwagę, że liczba jeńców niemieckich w Rosyi podana jest zbyt nisko; znajduje się ich tam około 20.000.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Sułkowski" — „Opieka wojskowa".

We czwartek: „Trójporozumienie", komedya Engla i Dörmana.

Wymiana not w sprawie żeglugi neutralnej.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Nota Stanów Zjednoczonych do Niemiec i Anglii.

Berlin, 3 marca.

Ambasador amerykański wręczył z polecenia rządu Stanów Zjednoczonych rządowi niemieckiemu następującą notę z dnia 22 lutego:

Rząd amerykański wobec wymiany pism, jaka nastąpiła między nim a rządami niemieckim i Wielkiej Brytanii w sprawie sposobu posługiwania się flagą neutralną przez okręty handlowe angielskie i w sprawie uznania przez admiralicyę niemiecką obszaru za objęty wojną, pozwala sobie wyrazić nadzieję, że oba prowadzące wojnę państwa w drodze obustronnych koncesyj zgodzą się, by okręty neutralne, uprawiające handel pokojowy, uwolnione zostały od poważnych niebezpieczeństw, na jakie są narażone przy przejeździe przez morza, dotykające wybrzeży krajów, prowadzących wojnę.

Rząd amerykański proponuje, by porozumienie przyszło do skutku na podstawie warunków, jakie poniżej są wyszczególnione. Inicyatywa nie może jednak w żadnym wypadku uchodzić za propozycye rządu amerykańskiego, gdyż tenże naturalnie jest świadomy tego, iż nie przysługuje mu prawo proponowania warunków dla porozumienia między Niemcami a Wielką Brytanią, chociaż dotycząca kwestya obchodzi w wysokim stopniu bezpośrednio rząd i naród Stanów Zjednoczonych. Rząd czyni to jedynie na podstawie przekonania, jako szczery przyjaciel, który kieruje się życzeniem nie czynienia żadnemu z wchodzących w rachubę narodów trudności i by wedle możności służyć interesom ludzkości w nadziei, że znajdzie poparcie inicyatywy ze strony rządu niemieckiego i angielskiego w kwestyi interesującej w wysokim stopniu cały świat, a **proponuje następujące postępowanie:**

Niemcy i Wielka Brytania godzą się, by:

1) pływające miny nie były przez żadną stronę kładzione pojedynczo na wodach koło wybrzeży lub na pełnem morzu, by miny na kotwicach nie były przez żadną stronę kładzione na pełnem morzu, chyba wyłącznie w celu obrony w obrębie odległości strzału od portu i by wszystkie miny zawierały pieczęć państwa, które je kładzie i były tak skonstruowane, że staną się nieszkodliwemi w chwili oderwania się z kotwicy.

2) Łodzie podwodne nie będą przez żadną z obu stron stosowane do ataku na okręty handlowe jakiejkolwiek narodwości, wyjąwszy dla przeprowadzenia prawa zatrzymania i przeszukania.

3) Rządy obu stron zapewnią, że ich okręty handlowe nie będą posługiwały się flagą neutralną jako podstępem wojennym lub by nie można ich poznać.

4) **Wielka Brytania zgadza się, że środki żywności nie będą umieszczone na liście bezwarunkowej kontrabandy** i że władze angielskie podobnych ładunków okrętowych ani nie będą zatrzymywały ani uniemożliwiały, jeżeli one będą adresowane do agentur w Niemczech, które Stany Zjednoczone wymienią jako upoważnione do odbioru takich ładunków i do rozdziału między koncesyonowanych niemieckich odbiorców dla rozdziału między ludność cywilną.

Niemcy zgadzają się, by środki żywności, które będą sprowadzone do Niemiec ze Stanów Zjednoczonych lub z któregokolwiek innego kraju neutralnego, były adresowane do agentur, wymienionych przez rząd Stanów Zjednoczonych i by tym agenturom przysługiwał pod odpowiedzialnością pełny nadzór nad odbiorem i rozdziałem importu bez mięszania się ze strony rządu niemieckiego. Agentury te mają wyłącznie rozdzielać towar między dalej odsprzedających, którym rząd niemiecki udzieli koncesyi, uprawniającej ich do przyjmowania takich środków żywności i do dostarczania wyłącznie ludności cywilnej. Gdyby którykolwiek odsprzedawca przekroczył warunki tej koncesyi, ma być pozbawiony prawa otrzymywania środków żywności wwyż wymienionym celu. Rząd niemiecki nie będzie rekwirował takich środków żywności dla jakiegokolwiek celu i nie spowoduje zużytkowania ich dla zbrojnej siły Niemiec.

Rząd amerykański przedkładając powyższe podstawy do porozumienia, nie chciałby, by go zrozumiano tak, jakoby nie uznawał lub przeczył jakiemukolwiek prawu stron wojujących czy też neutralnych, uzasadnionemu na podstawie prawa międzynarodowego, lecz rząd amerykański uważałby umowę, jeżeli ona wyda się mocarstwom interesowanym za możliwą do przyjęcia, jako „modus vivendi“, który zasadza się raczej na celowości, aniżeli na prawie ustawowem, a który Stany Zjednoczone w tej czy zmienionej formie nie wiąże, zanim nie zostanie zaakceptowany przez rząd amerykański.

Równobrzmiąca **nota została wręczoną rządowi angielskiemu.**

Odpowiedź Niemiec.

Berlin, 3 marca.

(Biuro Wolffa.) Na notę rządu amerykańskiego odpowiedział rząd niemiecki pod datą 28 lutego jak następuje:

Cesarski rząd niemiecki z żywem zainteresowaniem przyjął do wiadomości propozycye rządu amerykańskiego celem umożliwienia przyjęcia zasad dla ochrony żeglugi neutralnej podczas wojny morskiej między Niemcami a Anglią. Rząd widzi w tem nowy dowód uczuć przyjaźni rządu amerykańskiego wobec rządu niemieckiego, na co odpowiada z swej strony wzajemnością. Także i życzeniom Niemiec odpowiada pragnienie, by wojna morska prowadzoną była według reguł, któreby, nie ograniczając tej lub drugiej strony prowadzącej wojnę w środkach wojennych, uwzględniała jednak zarówno interesa neutralnych jak i przykazania ludzkości. W myśl tego już w nocie z 16 lutego wskazano na to, że przestrzeganie oświadczenia londyńskiego o prawie wojennem morskiem przez wrogów Niemiec, stworzyłoby nową sytuacyę, z której rząd niemiecki wyciągnie konsekwencye.

Wychodząc z tego założenia, rząd niemiecki podał propozycye i sądzi, że w rzeczywistości widzi w nich stosowne podstawy do praktycznego rozwiązania kwestyi.

Co do poszczególnych punktów noty amerykańskiej rząd pozwala sobie zauważyć co następuje:

1) Co do zakładania min rząd niemiecki byłby gotów przyjąć proponowane propozycye co do stosowania min pływających i konstrukcyi min kotwicznych. Dalej zgadza się na umieszczanie pieczęci państwowych na minach, które mają być założone. Natomiast wydaje mu się nieodpowiedniem dla mocarstw prowadzących wojnę, zrezygnowanie w całości z ofenzywnego stosowania min kotwicznych.

2) Rząd niemiecki zobowiązałby się do tego, że jego łodzie podwodne stosowałyby wobec okrętów handlowych, płynących pod jakąkolwiek flagą, tylko o tyle siłę, o ile to byłoby potrzebnem dla przeprowadzenia prawa zatrzymania i przeszukania ich. Łódź podwodna postępowałałaby w myśl prawa międzynarodowego po wykazaniu się nieprzyjacielskiej przynależności jakiegoś okrętu lub w razie obecności kontrabandy.

3) Jak to nota amerykańska przewiduje, proponowane ograniczenie stosowania łodzi podwodnych ma w założeniu swem, że nieprzyjacielskie okręty wstrzymają się od używania flagi neutralnej lub innych oznak neutralnych, przyczem samo przez się rozumie, że okręty te nie będą uzbrojone i zaniechają wszelkiego czynnego oporu, ponieważ takie sprzeczne z prawem międzynarodowem zachowanie się uniemożliwia postępowanie łodzi podwodnej w myśl prawa międzynarodowego.

4) Proponowane przez rząd amerykański uregulowanie prawnego dowozu żywności do Niemiec przedstawia się na ogół jako możliwe do przyjęcia. Takie uregulowanie ograniczałoby się naturalnie do dowozu morskiego, z drugiej strony jednak także do dowozu pośredniego przez porty neutralne.

Rząd niemiecki byłby więc gotów złożyć oświadczenie we formie przewidzianej przez notę amerykańską, tak by wyłączne używanie sprowadzonych środków żywności dla pokojowej ludności cywilnej było zagwarantowane. Przy tem jednakże musi rząd niemiecki położyć nacisk na to, by mu umożliwiony został także dowóz innych do pokojowego gospodarstwa służących materyałów surowych łącznie z środkami paszy. W tym celu rządy nieprzyjacielskie musiałyby pozwolić na dowóz do Niemiec wymienionych w wolnej liście londyńskiej artykułów, a znajdującej się na liście względnej kontrabandy materyały traktować według równego prawa jak środki żywności.

Rząd niemiecki żywi nadzieję, że porozumienie, proponowane przez rząd amerykański, przy uwzględnieniu powyższych uwag, przyjdzie do skutku i że w ten sposób pokojowa żegluga neutralna i pokojowy handel neutralny nie ucierpią wskutek wojny morskiej więcej, niż to bezwarunkowo jest nieodzownem. Takie oddziaływanie dałoby się istotnie jeszcze zmniejszyć, gdyby, jak to wspomniano już w nocie niemieckiej z 16 lutego, można znaleźć sposób wykluczenia dowozu na jakichkolwiek okrętach materyałów wojennych z państw neutralnych do państw prowadzących wojnę.

Definitywne stanowisko musi sobie rząd niemiecki naturalnie zastrzec aż do terminu, w którym na podstawie dalszych zawiadomień rządu amerykańskiego będzie w możności osądzić, jakie zobowiązania z swej strony rząd angielski gotów jest przyjąć.

Wojna.

Walki pod Duklą.

Wiedeń, 3 marca.

»Neue Fr. Presse« podaje wyjątek z listu jednego z oficerów, walczących w przełęczy dukielskiej:

Dzielni żołnierze nasi **w dwudziestotrzydniowem bezustannem zmaganiu się** pokazali, co umieją. Jeśli jedna kompania rosyjska rankiem przed frontem ich pozostawia 63 trupów, inna 43, przyczem wchodzi w rachubę tylko oddalenie 60 do 80 metrów, jest to wymownym dowodem ich dzielności. Bez przesady mogę powiedzieć: sześćdziesiąty i pięćdziesiąty siódmy pułk piechoty rosyjskiej straciły **ponad tysiąc ludzi** w poległych i rannych przed naszym frontem. Jeńców wzięto kilkuset.

Walki nad Dniestrem i w Karpatach.

Wiedeń, 3 marca.

»Neues Wiener Tagblatt« podaje telegram korespondenta swego z głównej kwatery prasowej pod datą 1 marca:

Walka **nad Dniestrem** toczy się z niezmniejszoną siłą. Rosyanie ściągnęli na nowo posiłki, wszystkie **ataki ich jednak zostały odparte** i znowu zyskaliśmy na terenie.

W Karpatach, mianowicie na zachód od przełęczy użockiej walczono zawzięcie. Wojska austro-węgierskie zdobyły przytem wcale znaczne sukcesy, których owoce pokażą się w najbliższym czasie.

Doniesienia rosyjskie o **walkach pod Munkaczem są zupełnie zmyślone,** ponieważ wojska sprzymierzone, które wyrszyły stamtąd od **bardzo długiego już czasu** stoją po galicyjskiej stronie Karpat.

Budapeszt, 3 marca.

»Magyar Orszag« donosi:

Wojska rosyjskie w Karpatach otrzymały posiłki i zaatakowały następnie stanowiska nasze w kierunku Użoku. Walka jest jeszcze w toku, jednakże położenie kształtuje się dla nas pomyślnie. Wojska nasze biorą **licznych jeńców.**

»A Nap« donosi:

Rosyanie, cofający się po walce **w dolinie Oporu,** otrzymali posiłki. **Na północ od Wyszkowa** stanęli wobec naszych wojsk, które ich ścigały, **napowrót do walki.** Walka trwała 28 lutego i 1 marca przez cały dzień. Huk dział słyszano aż w Toronia. Przez cały dzień 1 marca prowadzono do Munkacza rannych i jeńców.

Równocześnie zaatakowano też nasz front na północ od Użoku. Także ta walka jeszcze jest w toku. Wedle wszelkich oznak położenie nasze na tej przestrzeni jest korzystne.

Anglicy o pochodzie niemieckim na Warszawę.

Bern, 3 marca.

O nowych niemieckich atakach po prawym brzegu Wisły pisze krytyk wojskowy »Standardu«:

»Prawy brzeg Wisły obejmuje cały obszar **między Płockiem a Raciążem,** a obszarowi temu przypisywać należy pierwszorzędne znaczenie w obecnym niemieckim ruchu ofenzywnym. Jeżeli Hindenburg tu się przedrze, będzie mógł **zwinąć** linie rosyjskie **nad Niemnem** i obejść silne stanowisko Rosyan po drugim brzegu Wisły, **nad Bzurą i Rawką.** Krótko mówiąc, z tej strony może **wywalczyć sobie drogę do Warszawy.**

Wojna z Serbią.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 3 marca.

Urzędowo ogłaszają 2 marca 1915.

Na terenie południowym wojennym położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu gen., **v. Höfer,** marszałek polny porucznik.

Zapał wojenny w Turcyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 3 marca.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby deputowanych odczytał minister spraw wewnętrznych dekret, mocą którego Izba zostaje ze względu na dalsze trwanie wojny i ze względu na to, że załatwione zostały wszystkie niecierpiące zwłoki zadania, postawione Izbie w mowie tronowej, odroczoną do dnia 28 września br.

Prezydent Izby H a l i l wygłosił płomienną mowę, w której sławił jedność, objawioną przez przedstawicieli narodu, którzy przez tę jedność złożyli dowód, że naród otomański w tej historycznej chwili stanął obok panującego. Minister podniósł zwycięstwa tureckiej armii i wyraził przekonanie, że Egipt wkrótce zostanie oswobodzony. Dalej położył minister na to nacisk, że nieprzyjaciele nic mogli dotychczas niczego wskórać przeciw Dardanelom. Nawet gdyby jakaś flota miała przedrzeć się przez Dardanele, będą Otomani walczyli w Konstantynopolu jak lwy i pokażą, że są zdecydowani bronić swoich praw do życia. Jeżeli jednakże miałoby przyjść do tego, że polegną, to śmierć ich będzie śmiercią bohaterów.

Mowę ministra przerywali posłowie burzliwymi oklaskami oraz okrzykami: Na pohybel Rosyanom!

Francya i Anglia do państw neutralnych.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 3 marca.

Rządy Francyi i Anglii przesłały rządom państw neutralnych oświadczenie, w którem podkreślają, że ogłoszenie przez Niemcy strefy wojennej oznacza, iż bez względu na bezpieczeństwo załogi i podróżnych każdy okręt handlowy, pod jakąkolwiek flagą płynie, ma być storpedowany. Niemcy przez to użyły w wojnie morskiej metody, sprzecznej z prawem międzynarodowem. Przeciwnicy Niemiec widzą się więc zmuszonymi do chwycenia się kontrzarządzeń celem przeszkodzenia, by jakiekolwiek towary dostały się do Niemiec lub stamtąd wyszły. Francya i Anglia przeprowadzą te zarządzenia bez narażania na niebezpieczeństwo okrętów i życia neutralnych przy ścisłem przestrzeganiu zasad ludzkości. Rządy Francyi i Anglii uważają się za uprawnione wszystkie okręty z towarem, które są prawdopodobnie przeznaczone dla nieprzyjaciela lub są pochodzenia nieprzyjacielskiego, zatrzymać, przetransportować do swych portów i zgodnie z przepisami poddać pod sąd morski.

Brandes, Clemenceau i neutralność Danii.

Berlin, 3 marca.

Jak donosi korespondent »Berliner Local-Anzeigera« z Kopenhagi, skierował Clemenceau w piśmie swojem »L'homme enchainé« gwałtowny atak na państwa neutralne, a zwłaszcza na Danię z powodu stanowiska jej względem Niemiec, w którym napisał między innemi:

»Jakkolwiek niemiecka blokada Anglii nie jest niczem innem, jak tylko czczą przechwałką, to jednak krok ten poruszył cały świat neutralny. Wyjątek stanowi tylko kilka narodów, które, jak **Dania,** pozbawione są wszelkiego poczucia swojej godności, bo przecie nie mogła ona zapomnieć rozćwiartowania przez Niemcy i w strachu przed zbrojnym oporem szuka wyjścia w wzbogaceniu się a równocześnie wrogom swoim pomaga do zwycięstwa«.

W dzienniku »Politiken« w odpowiedzi na to ogłasza znany pisarz duński profesor J e r z y B r a n d e s **list otwarty do Clemenceau'a,** w którym czytamy:

»Słowa pańskie o Duńczykach, że są narodem, pozbawionym poczucia swojej godności, napsuły w Danii wiele krwi. Publicysta pańskiej miary powinienby się wstrzymać od takich wyrażeń, potępiających cały naród, ponieważ uogólnienia tego rodzaju nigdy nie zawierają prawdy. Wyrzuca pan Danii w najdotkliwszych, najbardziej obrażających wyrazach jej neutralność i sprowadza ją pan do strachu i chciwości. Uważa pan za obowiązek Danii wypowiedzenie Niemcom wojny. Dopóki rząd duński ma choćby iskierkę zdrowego rozsądku, nie przyjdzie do tego. Żaden Duńczyk, który przeżył rok 1864, zaiste roku tego nie zapomni. — Mimo to jednak uważają ci z nas, którzy mają zmysł polityczny, wydawanie wojny przez Danię Niemcom **za całkowite szaleństwo.** W roku 1864 wojnę, której nawet nie wydała Dania, przyjęto w nierozumnem zaufaniu **do obietnicy angielskiej, że Dania nie będzie osamotniona.** Jeżeli kto potrzebuje dowodu na brak zdolności politycznej i umiejętności przewidywania u współczesnych mężów stanu, to ma go **w zachowaniu się Francyi i Anglii w owej wojnie«.**

Administracya austro-węgierska w Królestwie Polskiem.

Z **Piotrkowa** donoszą, że na murach pojawiło się tam w języku polskim, rosyjskim i niemieckim znane już czytelnikom naszym obwieszczenie, mocą którego powiaty **Piotrków, Łaski, Noworadomsk i Częstochowa** dostają się pod **zarząd austro-węgierski.** Obwieszczenie to brzmi:

„W imieniu Jego Ces. i Król. Mości. Uwolnione z pod panowania rosyjskiego przez c. i k. armię obszary Królestwa Polskiego zostają z dniem dzisiejszym poddane pod zarząd austro-węgierski. **Panowanie prawa i życzliwej sprawiedliwości** wchodzi w obszarach tych w życie. Wszystkie te ustawy, normy, zasady i zwyczaje prawne, które dotąd były w użyciu, **zachowują moc swoją i nadal.** Ze względu na stan wojenny zarządza się, że zboża, ziemniaków, siana, słomy, owsa, skóry, nafty, bydła rogatego i wogóle środków żywności **nie wolno wywozić.** Urzędnicy gubernialni będą się starali zmniejszyć ciężary ludności. Wspierajcie nas swoją dobrą wolą!

Piotrków, w lutym 1915.

C. i k. Komenda armii.“

Przytulisko dla dzieci uchodźców w Wiedniu.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 3 marca.

W obecności ministrów Heinolda, Hussarka, Engla, Dr. Morawskiego, burmistrza Weisskirchnera, prezesa Koła polskiego dr. Bilińskiego, członka Izby panów ks. Lubomirskiego, biskupa lwowskiego ks. dr. Bandurskiego, księżnej Zamojskiej, hr. Potockiej, posłów Loewensteina, Rychlika, Raucha, dr. Adolfa Grossa, Kolischera i Steinhausa, szefa sekcyi dr. Madeyskiego, radcy ministeryalnego dr. Twardowskiego, rektora uniwersytetu lwowskiego Dr. Twardowskiego, rektora OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu ks. Kuklińskiego itd. odbyło się wczoraj w uroczysty sposób otwarcie utworzonego z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych przytuliska dla dzieci uchodźców w XX. okręgu. Przytulisko obejmuje trzy domy i może pomieścić 1000 dzieci.

Minister spraw wewn. bar. H e i n o l d w wygłoszonej mowie zaznaczył, że opieka nad uchodźcami od początku tworzyła poważne i bardzo trudne zadanie dla administracyi państwowej. Jest rzeczą zrozumiałą, że przy akcyi tak wielkiej, obejmującej setki tysięcy ludzi, która musiała być natychmiast przeprowadzoną, okazały się pewne trudności i niedomagania. Dzięki jednak współdziałaniu wszystkich powołanych czynników na ogół wszystko sprowadzono na należyte tory i stworzono możność pogłębienia akcyi opieki. Przedewszystkiem zwraca się ona obecnie ku dzieciom, ponieważ one najbardziej potrzebują pomocy, i ponieważ jestto przyszła generacya, której zniszczona ojczyzna przy odbudowaniu życia gospodarczego specyalnie będzie potrzebowała.

Po przemówieniu burmistrza Weisskirchnera i zwiedzeniu zakładu, wysłano telegram do cesarza, w którym zebrani z okazyi otwarcia zakładu monarsze jak ojcu wszystkich narodów składają hołd.

Ułatwienia dla kandydatów na nauczycieli.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 3 marca.

Minister oświaty zezwolił, by należący do stanu nauczycielskiego, którzy w terminie wiosennym b. r. zamierzają składać egzamin do szkół ludowych lub wydziałowych, a w tym czasie wypełnić mają obowiązek służby wojskowej, zostali już w terminie wcześniejszym dopuszczeni do egzaminu.

Tak samo policzone ma być tym nauczycielom, którzy przepędzą czas w służbie wojskowej, czas odnośnie do dopuszczenie do egzaminu w ten sposób, jakby przez ten czas wykonywali obowiązki nauczycielstwa.

Zapasy żywności z Węgier.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 3 marca.

Na podstawie pertraktacyj między rządem austryackim a węgierskim oczekiwać należy oddania tu zboża i mąki z zapasów obecnych na Węgrzech. Zwłaszcza wchodzi tu w rachubę kukurudza.

W celu przeprowadzenia koniecznych transakcyj ministerstwo rolnictwa utworzyło specyalne biuro centralne, którego zadaniem jest dotyczące ilości kukurudzy, zakupione od konsorcyum państwowego na Węgrzech, przewieźć do Austryi, dać do wysuszenia i dowieźć do poszczególnych młynów. Oddanie uzyskanej mąki kukurudzianej do konsumcyi przypada w zakres działania »Zakładu wojennego obrotu zbożem«, do którego centrala kukurudziana aż do ewentualnego włączenia jej pozostawać będzie w stosunku kooperacyi.

Przewodniczącym centrali kukurudzianej został radca Izby handlowej, Mendl, kasowość obejmuje bank anglo-austryacki.

Telegramy.

Wymiana jeńców wojennych.

Berno. We wtorek wieczór odjeżdża pierwszy pociąg Konstancya—Lyon i Lyon—Konstancya dla wymiany ciężko rannych. Wchodzi tu w rachubę 1800 ciężko rannych Francuzów i 800 ciężko rannych Niemców. Przy wymianie mniejsza liczba Niemców odpowiada mniejszej ogólnej liczbie niemieckich jeńców wojennych.

Poborowi z 1916 r. we Francyi.

Paryż. „Intransigeant“ donosi, że praca poborowa roku popisowego 1916 została d. 27 lutego ukończoną. Rezultat nie jest znany. Mniej więcej odpowiada on liczbie, jaką osiągnięto z lat popisowych 1915 i 1914.

Podatek wojenny w Rosyi.

Frankfurt. „Frankf. Ztg“ donosi z Sztokholmu: Według wiadomości z Petersburga, ma być nałożony na niezdolnych do służby wojennej aż do 43 roku życia progresywny podatek wojenny 6 rubli dla dochodu poniżej 1000 rubli a 200 rubli na majątek poniżej 20.000 rubli.

Generał Pau w Petersburgu.

Petersburg. Generał Pau przybył tu wczoraj. Na dworcu powitała go liczna publiczność.

Ataki na Dardanele.

Londyn. Jak Biuro Reutera donosi, szalejąca burza opóźniła operacye pod Dardanelami.

Trójporozumienie wobec Bułgaryi.

Sofia. Ag. tel. bułg. donosi: Rozpuszczona za granicą wiadomość, jakoby mocarstwa trójporozumienia niedawno podjęły kroki, połączone z groźbą, by spowodować Bułgaryę do przyłączenia się do ich grupy, jest czystym wymysłem.

Kłamliwe doniesienie.

Frankfurt. »Frankf. Ztg.« donosi z Rzymu. Rząd włoski otrzymał ze strony nacyonalistycznej doniesienie, że w sanatoryum szwajcarskiem Agra w Lugano przebywają zdrowi oficerowie niemieccy, którzy prawdopodobnie uprawiają szpiegostwo.

Dochodzenia rządu włoskiego wykazały, że chodzi tu o rekonwalescentów.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Osoba, prosząca o adres urzędnika kolejowego, raczy napisać i podać swój adres pod **»Wallenstein«, Mucharz, poczta loco, poste restante.** 1925

Ktoby wiedział, gdzie przebywa obecnie p. **Stanisław Wojtowicz** z okolicy Limanowej, lub syn jego **Jakób,** urzędnik prywatny z Komarna, zechce łaskawie podać wiadomość pod adresem **Dominik Dellman,** Rajcza ad Żywiec. 1860

Julian Gawlikowski, Korpstrainwerkstätte 10, Gruppe 1/10, Feldpost 505, poszukuje swej żony **Józefy Gawlikowskiej** z domu Lewandowskiej z pięciorgiem dzieci. 1897

Salo Hryn, żołnierz, obecnie chory w Asch, Filiale des k. k. Reserve-Spitals, Eger, Czechy, prosi rodziców **Jana i Katarzyny** z Okopów, pow. Rawa Ruska, o wiadomości. 1938

Jan Firla, uczeń gim. z Rzeszowa, obecnie Wiedeń, II, Verenisgasse 27, prosi znajomych o podanie swych adresów. 1904-2

O jakąkolwiek wiadomość o **Franciszku Jaroszu,** profesorze gimn. z Tarnopola, który służył przy 30 p. p. i był prawdopodobnie ranny, prosi **Helena Firlówna,** nauczycielka, Wien, II, Vereinsgasse 27 III/13. 1902-2

Wojciech Bolanowski z Posady Górnej ad Rymanów, obecnie Reserv. Spital, Albrechtskaserne, Praga, poszukuje swej żony **Katarzyny Bolanowskiej** z dwojgiem dzieci oraz wuja **Dra Pawła Niziołka** z Brzozowa.. 1900

Helena Drozd z Sędziszowa, obecnie Tynec Panenský, Czechy, prosi o podanie adresów **Edwarda, Leona, Marcina i Wandy Drozdów,** ostatnio zamieszkałych w Sędziszowie, powiat Ropczyce. 1899

†

Wilhelm Szymański

b. obywatel dóbr ziemskich Sobossowa i Jadwisina w Królestwie Polskiem.

przeżywszy lat 82, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu 2 marca b. r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 38 przy ul. Szpitalnej wprost na cmentarz nastą i we czwartek dnia 4 marca o godz. 4 po południu Na ten smutny obrząd stroskane dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół; Kolegów Zmarłego i Przyjaciół.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w piątek dnia 5 marca o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Poszukiwanie zaginionych.

Wietchy Adolf, Waffenmeister, Ersatz-Dep. 11 Train-Divis., poszukuje szwagra **Teodora Litwina,** pensyonowanego kontuktora pocztowego, który 1 września Lwów opuścił. 1860 1 4

D. Kocielski (4 komp., 110 L.-E.-B., Feldpost 99) poszukuje żony **Natalii** z dzieckiem ze Starego Sambora i matki **Maryi.** 1903 1 3

Wacław Scheybal (asyst. podatk. z Kołomyi), obecnie kapral Melde-Reiter 17 Reg., II Komp., Feldpost 186, poszukuje matki **Joanny Scheybal** i siostry **Romany** z Kołomyi. 1918 1 3

Pp. Zofia Uchańska i Michalina Frankiewiczowa, obie z Tarnobrzega, zechcą podać swój adres celem udzielenia im wiadomości o **Stanisławie Uchańskim.** Ktoby wiedział co o poszukiwanych, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Jan Broniewski** w Białej, ulica św. Jana l. 11. 1905 1 3

Stanisław Musiał z Bagienicy, pow. Dąbrowa, poszukuje żony **Wiktoryi** z pięciorgiem dzieci, oraz **Józefy Musiałowej** z Wielopola, p. Dąbrowa. Ktoby wiedział o nich, raczy mnie zawiadomić pod adresem: Křelov koło Ołomuńca, poste restante. 1893 1 10

Nadporucznik Tadeusz Wilusz, 9 Kav.-Tr.-Div., poczta polowa 54, prosi znajomych o korespondencyę. 1894 1 2

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. inż. **Krzysztofowicza** z Brzeżan, raczy łaskawie podać adres. **St. Solecka** poste restante **Szczawnica.** 1890 1 3

Maryanna Chmielewska z Jelenia, p. Jaworzno, poszukuje swego kuzyna **Władysława Burzyńskiego,** liczącego 18 lat, rodem z Królestwa Polskiego, który w listopadzie 1914 został zabrany przez patrol austryacką w Jęzorze ad Jaworzno. 1887

Antoni Feuerring ze Stanisławowa prosi o adresy swych krewnych i znajomych jak najrychlej. Łodygowice obok Żywca, poste restante. 1861 2 2

Jakób Polak, były stróż szkoły im. „Kościuszki", prosi o łaskawe podanie adresu żony **Antoniny** wraz z dwojgiem dzieci. Adres: Jakób Polak u p. Adolfa Harbich w Sławoninie (Schnobolin) Nr 26 koło Ołomuńca. 1606 1 4

St. Skiba, k. k. Reservespital, Brüx, Czechy, poszukuje swych rodziców **Jana i Józefy Skibów** i brata **Michała** z Lubyczy Kniazie, powiat Rawa Ruska. 1910

Jan Pieniążek, 10 Korpskommdo, Feldpost Nr 74, poszukuje żony **Teresy** z Mokrej Strony obok Przeworska. 1907

Józef Róziewicz, k. k. Res. Milit.-Epidemie-Spital, Baden, Braitnerstrasse 119, poszukuje rodziców i żony **Karoliny** z Łuki, pow. Kałusz. 1908

Legionista Emil Perucki, ranny, Vereins-Res.-Spital, Pädagogium, Innsbruck, poszukuje brata **Władysława** z Turki n/S. 1909

Jan Kowal ze Stanisławowa, obecnie rezerwista Personalreserve Bastion Nr 3, Feldpost 186, poszukuje swej żony **Teresy** z trojgiem dzieci. 1924

Legionista Dyonizy Lewicki z Borszczowa, obecnie Reservespital, Korneuburg, Abt. II, prosi krewnych i znajomych o wiadomości. 1921

Roman Koldras, k. k. Rekonvalescenten-Abteilung Ldst. 32, Dworzec (Hof), Morawy, poszukuje żony **Julii** z dwojgiem dzieci. 1912

Stanisław Landoch, k. k. Rekonvalescenten-Abteilung Ldst. 32, Dworzec (Hof), Morawy, poszukuje żony **Maryanny** z dziećmi z Tarnowca, pow. Jasło. 1920

Kto wie o obecnem miejscu pobytu radcy szkolnego **Franciszka Habury** z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Helena Sutkowska,** Opawa, Olmützerstrasse 28. 1829 3 3

Emil Hundycz, chorąży, i **Władysław Demitrowski,** chorąży, obaj z Czerniowiec, a obecnie przy 18 p. obr. kraj., proszą znajomych o podanie swych adresów pod Feldpost Nr 86. 1892 2 4

Cyryla Zadoreckiego, respicyenta z Lubieńca ad Cieszanów, poszukuje **Boberski Jan,** Wien, XVIII, Staudgasse 26, II St., Tür 12. 1922

Filipa Zielińskiego z Wróblewic poszukuje **Stanisław Zieliński,** artylerya I pułku, I Legionu polskiego, 5 baterya, Feldpost Nr 118. 1923

Maciej Samitowski, nauczyciel w Żabokrukach, powiat Bóbrka, poszukuje żony **Zofii** z dzieckiem i szwagra **Michała Dorosza.** — Wiadomość podać należy: Komitet nauczycielski w Białej. 1855 3 4

Józef Maciurzyński, 24 Inft.-Truppendivision, 2 Stabskompagnie, Feldpost 110, prosi o podanie adresu ojca **Józefa Maciurzyńskiego** i matki, dalej **Jana Wiecha,** ślusarza kolejowego, krewnych, kolegów i znajomych. 1814 3 3

Jan Mączeński, Graz, Keplerstrasse 36, prosi pp. **Józefa Kielara i Stanisława Osady** z Przeworska o adresy. 1815 3 3

Kasper Krzeszowski z Borysławia, z 40 p. p., I komp., obecnie Moson (Węgry), Marodenzimmer, prosi znajomych i krewnych o podanie adresu jego żony **Rozalii Krzeszowskiej,** którą w listopadzie 1914 zostawił w Siarach obok Gorlic u swoich rodziców. 1832 3 3

Proszę najuprzejmiej każdego z Rodaków, któryby wiedział o miejscu pobytu **księdza Wojciecha Wanielisty, księdza Ignacego Skowrona** (obydwóch z Rudnika nad Sanem) i **księdza Kajetana Łańcuckiego** z Łomny, by raczył donieść łaskawie pod adresem: **Ksiądz Sękiewicz,** Graz, Schönauergürtel 41, Pfarrhaus. 1879 2 3

Zdzisław Smalec z Tarnowa poszukuje **G. Barlewicz,** a **V. Bauman** poszukuje znajomych z Tarnowa. Adres: k. u. k. Reserve-Spital, Ustroń, Śląsk austr. 1870

Jan Ciupa, c. k. podurzędnik poczt. z Husiatyna, obecnie plutonowy c. k. żandarmeryi, Kraków, koszary Franciszka Józefa I, poszukuje swej żony **Maryi** wraz z dzieckiem. 1727 7 10

Władzio Rieger, chory i bez utrzymania na obczyźnie, prosi krewnych i znajomych o podanie adresu jego ojca **Dra Józefa Riegera** ze Lwowa. Wiedeń, III., Salesianergasse 24, Thür 2. 1808 3 3

Kazimierz Kwieciński poszukuje siostry swej **Maryi Drogowskiej,** jej męża i dzieci z Bohorodczan. Ktoby znał miejsce ich pobytu, raczy łaskawie przesłać wiadomość pod adresem: **Jadwiga Kwiecińska,** Kraków, Szpitalna 38, I, oficyny. 1883 2 6

P. T. Kolegów i Znajomych **Władysława Guzdka,** oficera 2-go pułku Legionów, komp. IX, batalion III, prosi matka **Marya Guzdkowa** z Krakowa, obecnie w Bernie, Morawy, Felkensteinergasse 29, o jakąkolwiek o nim wiadomość. 1141 7 7

Stanisław Bryś ze Lwowa, obecnie w mobilarnym rezerwowym szpitalu Nr 2/10, Feldpost 12, poszukuje swej żony **Stanisławy** i syna **Maryana,** którzy do połowy listopada przebywali w Brzozowie. 1770 4 5

Józef Węgrzyn, Biała, plac Fr. Józefa l. 3, u Szymaniego, prosi o wiadomość o **Józefie Buczku,** agronomie ks. Sanguszków z Radlnej obok Tarnowa, który z początkiem listopada wyjechał do Zakopanego. 1756 5 5

Fryderyk Seniuk, nauczyciel z Pacykowa ad Stanisławów, obecnie podoficer rachunk. przy „Wr Neustadt-Autokolonne", Feldpost 99, poszukuje żony z 3 dzieci. 1767 4 7

Józef Petka, Zakopane, willa Orla, poszukuje **Wilhelma Pitscha** z Przemyśla i **Zofii Petkowej** z Brzostka. 1807 3 3

Z Kozowy lekarza okręgowego **Dra Konrada Kozłowskiego** prosi o podanie adresu **Dr Joachim Barban,** Przerów (Prerau), Dworzec kolejowy. 1810 2 2

Karolina Leśniakowa z Jasła, obecnie Berno, Kressgasse Nr 4, I, prosi o adresy krewnych i znajomych. 1769 3 3

Małeccy Henrykostwo ze Lwowa, mieszkają obecnie w Zakopanem, Żywczańskie Nr 1303. 1742 2 2

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski